

Konno przez Gruzję z Beatą Tyrną

Data publikacji: 24.04.2015 7:10

22 kwietnia w cieszyńskim Domu Narodowym odbyło się spotkanie z Beatą (indi) Tyrną, która zaprezentowała slajdy ze swego zeszłorocznego rajdu konnego przez Bordzomsko-Charagaulski Park Narodowy w Samcche-Dżawachetii w Gruzji. Przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali nasza redakcyjna koleżanka opowiadała o urokach Małego Kaukazu, gruzińskiej gościnności i spotykających ją co krok różnicach chociażby w podejściu do koni.

□

Tyrna niemal od dzieciństwa jeździ konno, a w kilkudniowych lub dłuższych rajdach uczestniczy regularnie od piętnastu lat. — ***Dotychczas moje wycieczki, na które wybierałam się ze znajomymi odbywały się na trasie Brenna – Korbielów, choć raz pojechaliśmy poprzez Beskid Niski aż w Bieszczady. A tu nieoczekiwanie pojawił się wśród znajomych pomysł by pojechać do Gruzji...*** Inicjatywa wyszła od znajomej, dyrektorki Zachowawczej Hodowli Konia Huculskiego Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Wołosatem, która współpracowała ze stowarzyszeniem właścicieli koni w Bordzomsko-Charagaulskim Parkiem Narodowym w ramach unijnego projektu propagowania turystyki konnej. — ***Skorzystaliliśmy z tych znajomości, by udać się w rajd pasmami górskimi Małego Kaukazu.***

Najlepszym terminem do urządzania tam wycieczek jest maj i wrzesień, bowiem w środku lata są poważne problemy z wodą i trzeba wozić ze sobą pełne zapasy. Sama eskapada — na którą nasza reporterka wraz ze znajomymi wyruszyła we wrześniu — trwała cztery dni. Jej uczestnicy mieli do dyspozycji konie kaukaskie, które są niesamowicie wytrzymałe i przystosowane do panujących tam warunków, kiedy są zmuszone do pokonywania stromych wąskich ścieżek na wysokościach ponad dwóch tysięcy metrów. — ***Nie zawsze tam była woda, konie mogły zapomnieć o wodzie do najbliższego potoku, nasze konie by tego nie wytrzymały. Podobnie z jedzeniem. Te konie przez cztery dni tylko się pasły, a owies dostały przed wyprawą i dopiero po powrocie do stajni. To zupełnie inaczej niż u nas, nawet z hucułami*** — te wypowiedzi dziennikarki ox.pl mogły wprawić w zdziwienie cieszyńskich koniarzy.

— ***Nie całą trasę pokonaliśmy na końskim grzbiecie, były trudne fragmenty, jak zejście po błocie i po skalach, gdzie trzeba było konie sprowadzić. Jedzenie robiliśmy przy ognisku, wodę czerpaliśmy w napotkanych po drodze źródłkach.*** Na kolejnych slajdach widzowie mogli podziwiać urokliwe i nieporównywalne do naszych gór krajobrazy Małego Kaukazu, jednakże nasza koleżanka (którą wielu zna z nieodłącznym aparatem w dłoni) ku zdumieniu sali dodała — ***Niestety żadne zdjęcia nie są w stanie oddać tych widoków...***

Na zakończenie Tyrna przedstawiła kilka krótkich filmów, na których ukazała stan gruzińskich dróg. Obrazki przedstawiające pałętające się przez środek samotne krowy, dziury i uskoki w asfalcie — na jednym samochodzie znajomych złapał gumę w obu lewych kołach — a także dość specyficzna kultura jazdy tamtejszych kierowców wywoływały uśmiechy uczestników spotkania. — ***Po powrocie do Cieszyna (a było to we wrześniu zeszłego roku, kiedy pół miasta było rozkopane) stwierdziłam, że nasze drogi są w bardzo dobrym stanie.***

(wien)

Fotorelacja z wyprawy Beaty (indi) Tyrny na jej [blogu](#)
[Bordzomsko-Charagaulski Park Narodowy \(jęz. ang.\)](#)